Nr. 449. (Wydanie poranne). We Lwowie, poniedziałek dnia 26 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Bankructwo warchoła.

Lwów 26 września.

Kiedy przed laty trzydziestu, młody wikary kościoła P. M. Śnieżnej we Lwowie, ks. Stanisław Stojałowski, jął się pracy na odłogiem leżącej ludowej niwie, kiedy wydawać począł ludowe pisma i dał inicjatywę do założenia Tow. Kółek rolniczych, najstarszej u nas i najpożyteczniejszej organizacji — społeczeństwo i przełożona jego władza patrzyły na młodego i energicznego kapłana z niedowierzaniem. Niedowierzanie to na widok doskonałych początkowych rezultatów działalności ludowej ks. Stojałowskiego, zmieniło się wnet w zaufanie, którego wyrazem było nadanie mu jednego z najlepszych probostw djecezji lwowskiej. Co prawda, od samego już początku swej działalności, objawiał on warcholskie zapędy, których świadkiem był w swoim czasie lwowski ratusz; sądzono natomiast, że usunąwszy się od wpływów wielkomiejskiego radykalizmu, talent swój i energję wyłącznie tylko ludowej poświęci sprawie.

Niestety, nadzieje te zawiodły. Warcholstwo ks. S. we Lwowie nieszkodliwe, a rażące tylko i niesmaczne, przeniesione na grunt wiejski, na lud wrażliwy, a podówczas o wiele niżej niż dziś stojący i zaordynowane mu jako pierwsza lekcja politycznego życia, wywierało nań wpływ fatalny, a tem gorszy, że w swojej agitacji warcholskiej, ks. S. nie wahał się wyzyskiwać dla swych celów głęboko w chłopskiej duszy zakorzenionego religijnego uczucia.

Dalsze koleje działalności ks. S. znane. Kiedy mu konsystorz zwrócił uwagę na zły kierunek jego pracy nad ludem, ks. S. rzucił się na biskupów, ufny w swe wpływy i powagę, jakiej u ludu zażywał. Episkopat podjął rzuconą sobie przez rebelizującego kapłana rękawicę i pozbawił go probostwa, wskutek czego, przez cały szereg lat, buntowniczy kapłan podkopywał w swych pismach jego władzę i powagę. Rzucono nań w końcu klątwę, ale i tę, dzięki poparciu chłopów, co mu ciałem i duszą byli oddani, ks. S. przetrwał, nie wiele ze znaczenia swego u ludu uroniwszy. Zdawało się, że pozycja ks. S. jest niezachwianą, że wpływu jego na lud, nad którym, jak nikt przed nim inny zapanować zdołał, nic usunąć nie jest w stanie.

Z biegiem czasu, warcholstwo rozzuchwalonego księdza zamieniło się w prawdziwy szał antispołeczny, antikatolicki, antinarodowy, a nawet antilogiczny, wszystkie zaś swe wybryki pokrywał on płaszczykiem obrony rzekomo ze wszystkich stron uciskanego ludu. I nie było tak skrajnego obozu, w którymby ks. Stojałowski nie gościł i do którego nie pchałby swych chłopów, którzy wpatrzeni w swego przewódcę, szli za nim na oślep. Po kolei, zdradzał ks. S. wszystkie obozy i partje, do których się przysuwał, a na oko przynajmniej, jednym chłopom tylko pozostawał stale wierny. A przyznać trzeba, że sposób ujmowania sobie ludu, doprowadził on do mistrzowstwa, główną zaś w tem rolę grało schlebianie mu. Przez lat trzydzieści przecie, kładł ks. S. w uszy swym słuchaczom na zgromadzeniach i czytelnikom swych pism, że jedynie chłop ma prawdziwie zdrowy rozum i że chłop tylko jest uczciwym. Hasłem jego przy wyborach było tylko: wybierać chłopa! — gdyż chłop tylko nie da się ni pieniądzmi, ni tytułem, ni orderem przekupić.

W ostatnich latach, akcje ks. S. spadły znacznie. Uświadomiony lud odwracać się odeń począł, gdyż widział coraz wyraźniej, że jego przewódca zdradza i wyzyskuje położone w nim zaufanie, prowadząc handel chłopskiem uczuciem. Wszystkie rozumniejsze i inteligentniejsze ludowe żywioły opuściły ciągle kompromitowane przez swojego wodza szeregi Stojałowszczyków tak, że dziś rozporządza on tylko garścią najciemniejszych biernych chłopów po gór zakątkach, którzy raczej jego sutannę, nie zaś jego samego szanują i zorganizowaną bandą awanturników, po powiatach Galicji zachodniej rozsianych, których obiecankami trzyma na wodzy i którzy stanowią dlań armję wyborczych naganiaczy.

Klasycznym przykładem, z jakiego materjału składa się dziś stronnictwo ks. Stojałowskiego, jest los klubu Stojałowszczyków w parlamencie, który, jak z natury rzeczy wypływa, jest jego partji kwiatem. Oto dwu jego członków, nie mogąc znieść matactw i handlu chłopską skórą ks. St., wystąpiło z klubu, poseł Wilk kradzieżą papieru skompromitował całą delegację polską we Wiedniu, w dniach zaś ostatnich, poseł Szajer, prawa ręka ks. Stojałowskiego, jak wykazała rozprawa sądowa, okazał się pospolitym chłopskim oszustem i wyzyskiwaczem chłopskiej łatwowierności, nie gardzącym i 10-koronowemi łapówkami. Jeśli tak sprawują się najlepsi z jego wiernych, posłowie, to cóż pomyśleć o moralnej wartości tego szarego tłumu, co w Stojałowskim swego widzi przewódcę.

M a l e p a r t a idą do czarta! Trzydziestoletnia, zrazu godziwa, a następnie wprost niegodziwa praca ks. Stojałowskiego nad ludem, rozsypuje się w gruzy. Zdawałoby się, iż na ten widok w piersi tego człowieka ozwie się jakieś uczucie żalu, że pracę całego życia złemu dziełu poświęcił, że widząc smutne jej skutki, resztę życia naprawie złego, jakie wyrządził poświęci, lub usunie się w zacisze, by zginąć w pamięci ludzi. Lecz nie, ten zaciekły warchoł tak zżył się już z swą rolą, że dziś sił już nie mając do walki z osaczającymi go wokół nieprzyjaciółmi, rzuca się na własne swe wierne do niedawna szeregi, oddane sobie chłopstwo od czci odsądza i obryzguje błotem potwarzy tych, co dłużej już służyć mu nie chcieli.

Na rozprawie sądowej w Cieszynie, w której, jak podaliśmy, został zasądzony na areszt, oskarżony przez posła Kubika o obrazę czci, wyrzekł ks. Stoj. między innemi:

„Przekonałem się, że wybierać na posła chłopa, to s z k o d a tylko dla ludu i dla idei parlamentaryzmu. Poseł-chłop jest tam zupełnie bezużyteczną zawadą; zawcześnie jeszcze na takie próby“.

Jeśli w tych słowach, co kłam zadają 30-letniej działalności ks. Stojałowskiego mieściła się zapowiedź, że z politycznego pola on ustępuje, milczeniem przeszlibyśmy nad tem oświadczeniem; znając go jednak aż nazbyt dobrze, jesteśmy pewni, że za tydzień, miesiąc, rok, zmieni on znowu zdanie i znowu pójdzie dalej koleją swych starych grzechów. I nie idzie tu wreszcie o warchoła politycznego czy społecznego, bo tacy wszędzie i zawsze się znajdą, ale idzie o godność sukni kapłana, bądź co bądź polskiego, wycierającego gwoli ambicji szatę swą po więziennych murach, w sprawach, nie mających nic wspólnego z religją, a już nic zgoła z dobrem ludu, którym się ks. Stojałowski zasłania. Smutne nad wyraz...

Sprawy krajowe.

(Szkoły przemysłowe uzupełniające).

Przy rozprawach nad rubr. XII. wydatków budżetu krajowego na r. 1904 powziął sejm na posiedzeniu z d. 2 listopada 1903 uchwałę tej treści:

„Sejm poleca wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedstawił wnioski w przedmiocie prawnego uregulowania zobowiązań rządowych co do przyczyniania się 1/3 częścią do kosztów utrzymania uzupełniających szkół przemysłowych.“

Stanowisko, jakie rząd zajął w tej sprawie wskutek analogicznej uchwały sejmowej z 12 lipca 1902, znanem jest z zeszłorocznego sprawozdania, w którem wydział krajowy ograniczył się jedynie na podaniu przebiegu prowadzonych z rządem rokowań, odkładając na rok bieżący przedstawienie sejmowi konkretnych w tej sprawie wniosków, skoro mu już będzie przedłożoną opinja krajowej komisji dla spraw przemysłowych.

W opinji tej, liczącej się tak z odpowiedzią ministerstwa wyznań i oświaty, określającą stanowisko rządu w ogóle do sprawy subwencjonowania szkół przemysłowych uzupełniających, a w szczególności do subwencjonowania naszych szkół, jakoteż z faktem, że dalsze wstrzymanie reorganizacji tych szkół, uznanej jeszcze przed pięciu laty za niezbędną, tylko szkodliwie na ich rozwój oddziałać musi, a nawet dalszemu ich istnieniu zagrozić może; w opinji tej tedy doradza krajowa komisja dla spraw przemysłowych, aby przystąpić do organizacji tych szkół na podstawie statutu normalnego, wydanego rozporządzeniem ministerstwa oświaty z 24 maja 1898 opierając się na tem, że rząd w ciągu ostatnich lat faktycznie pokrywał 1/3 część kosztów utrzymania i że skłonnym jest nadal jak dotąd szkoły te subwencjonować.

Podzielając w zupełności motywy, wyłuszczone szczegółowo w dotyczącem sprawozdaniu komisji przemysłowej, które nią kierowały przy udzielaniu tej opinji, postanowił wydział krajowy przeprowadzić z rokiem 1904/5 reorganizację, spełniając tem samem wolę sejmu, zawartą w uchwale z dnia 5 maja 1900 r. Zarazem stawia wniosek do sejmu tej treści: „Opierając się na faktycznem pokrywaniu jednej trzeciej części kosztów utrzymania szkół przemysłowych uzupełniających w Galicji ze skarbu państwa w ostatnich dwu latach, oraz przyjmując do wiadomości oświadczenie rządu, że skłonnym jest nadal jak dotąd szkoły te subwencjonować, sejm upoważnia wydział krajowy do reorganizacji tych szkół na podstawie rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 24 maja 1798.“

W ciągu ubiegłego roku szkolnego 1903/4 liczba szkół przemysłowych uzupełniających pozostała niezmienioną. Ogółem mamy w chwili zamknięcia sprawozdania w kraju 51 szkół tej kategorji. Prowadzone przez komisję przemysłową rokowania z kilku gminami miejskiemi i dotyczącymi wydziałami powiatowymi o założenie tam szkół przemysłowych uzupełniających, nie doprowadziły do takiego rezultatu, by wydział krajowy mógł bez narażenia funduszu krajowego na nadzwyczajne wydatki, przystąpić do otwarcia tam szkół. Z wyjątkiem miasta Kęt i wydziału powiatowego bialskiego, które się zobowiązały aktami prawnymi do pokrywania jednej trzeciej części kosztów utrzymania prócz prestacyj rzeczowych, żadna z gmin, z któremi komisja przemysłowa nawiązała rokowania, nie chciała tego warunku dopełnić, ograniczając świadczenia swe do rocznej kwoty 800 k. bez względu na to, jaki będzie ogólny roczny koszt utrzymania.

Że zaś kwota taka, brana jako jedna trzecia część w stosunku do całości kosztów utrzymania, jest niewystarczającą, byłby z założenia szkoły w takich miastach tylko ten skutek, że fundusz krajowy, pokrywający w myśl postanowień statutu normalnego wydatki administracyjne, połączone z utrzymaniem szkoły, pokrywałby nietylko jedną trzecią część na niego przypadającą, ale ponadto jeszcze tę kwotę, którejby nie pokryło miasto, obowiązawszy się tylko do rocznych 800 k.

Taki stan rzeczy nie jest bynajmniej chwalebnym dla miast, któreby same korzyść ze szkół przemysłowych odnosząc, koszta utrzymania chciały zwalić na fundusz krajowy.

W sprawie małoletnich przestępców.

Wielokrotnie sejm nasz poruszał sprawę domów przymusowej pracy i domów poprawy dla zepsutych, wykolejonych niedorostków. Instytucje takie winny bezsprzecznie opierać się przedewszystkiem na środkach, dostarczanych przez państwo. Także i w nadchodzącej sesji jesiennej sejmu, sprawa ta, traktowana łącznie ze sprawowaniem opieki nad ubogimi, będzie przedmiotem obrad. Sejm winien jednak obecnie z całą energją zwrócić się do rządu specjalnie co do domów poprawy dla nieletnich przestępców, a to na podstawie bardzo dobrego, teoretycznie, lecz o zupełnie platonicznem w naszych stosunkach znaczeniu, okólnika ministerstwa sprawiedliwości, który właśnie nadszedł do wszystkich sądów i zakładów karnych.

W okólniku tym ministerstwo poleca sądom opiekuńczym zwracanie bacznej uwagi na karygodne czyny niedorostków, wskazujące na moralne zaniedbanie sprawców. Szczególnie mają sądy opiekuńcze baczyć na wypadki karania małoletnich poniżej lat 14, jeśli karę za występek lub przekroczenie wymierzyła we własnym zakresie władza policyjna. Ponieważ zarządzenia policyjne względem takich nieletnich następują tylko w braku domowego skarcenia, przeto mają sądy opiekuńcze zawsze w takich wypadkach zbadać, czy przyczyna zbłądzenia, mianowicie przy żebraniu, włóczęgostwie, kradzieżach itp. nie tkwi w namowie lub w znęcaniu się rodziców, czy opiekunów, w niedostatecznym nadzorze lub złem wychowaniu, wogóle w moralnem zaniedbaniu dziecka.

Jeśli więc zachodzi nadużycie władzy ojcowskiej, ma ją sąd opiekuńczy odjąć lub ograniczyć, oddając dziecko pod opiekę innej rodziny, lub do odpowiedniego zakładu, w każdym razie do zakładu poprawczego. Jest tu zaraz mowa o kosztach utrzymania; mianowicie jeśli nie ma na ten cel majątku dziecka, a także jeśli rodzice środków na to nie mają, należy się odnieść do władzy, obowiązanej do zaopatrywania ubogich, tj. do gminy przynależności. Ministerstwo liczy przytem także na czasową pomoc zorganizowanej dobroczynności prywatnej.

Tak samo, jak w razie nadużycia władzy ojcowskiej, poleca ministerstwo postępować w razie zawinionego zaniedbywania obowiązków wychowawczych; a więc zabranie dziecka do innej rodziny lub do zakładu poprawczego ma nastąpić wtedy także wbrew woli rodziców, jeśli tego tylko wymaga usunięcie zaniedbania lub powstrzymanie od dalszego moralnego zepsucia. Również dziecko, pozostające pod opieką matki, należy od niej odebrać, jeśli wychowanie jej zagraża moralności dziecka. Nie można jednak zabierać dziecka w takich wypadkach, gdy rodzice, bez złej woli, nie mogą wskutek stosunków złych, pełnić swych obowiązków wychowawczych. Wówczas koniecznem jest zezwolenie rodziców na oddanie dziecka pod obcą opiekę.

Jeśli małoletni przestępcy mają być wypuszczeni z zakładu karnego lub poprawczego, należy o tem przynajmniej na miesiąc przed wypuszczeniem zawiadomić sąd opiekuńczy, który w porozumieniu z ustawowym z zastępcą małoletnego, ma obmyśleć pomoc bodaj na pierwsze chwile, by nie nastręczać takiemu wykolejonemu sposobności do dalszego zapsucia.

Jak powiedzieliśmy wyżej, zarządzenia to bardzo dobre, ale tylko na ten wypadek,

---

(63)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

W obu zajściach, które zdarzyły się dzisiejszego przedpołudnia, był Darras zraniony jednocześnie w dwa najdotkliwsze miejsca w swem sercu. Ze słów, które usłyszał z ust Łucjana, pod koniec dzisiejszej z nim rozmowy, wynikało niezbicie, że onegdajsze wyrażenia młodzieńca, tak go obrażające i tak bolesne, nie były bynajmniej — jak w pierwszej chwili przypuszczał — jedynie wypływem nagle rozpalonego uczucia gniewu, oburzenia, czy rozżalenia, lecz miały swe źródło w głęboko już w duszy i umyśle Łucjana zakorzenionej niechęci względem niego, niechęci, albo może nawet i nienawiści. W obu razach towarzyszył słowom młodzieńca ten sam akcent niepohamowanego gniewu, ten sam błysk nietajonej bynajmniej nienawiści w oczach jego. Jakie zaś wrażenie wywarły na niego słowa pasierba, dowodził fakt, że nawet i teraz jeszcze, mimo całej zimnej krwi swojej, miał je ciągle w uchu i dźwięku ich w żaden sposób nie mógł w sobie stłumić i zagłuszyć.

Jako mąż kobiety rozwiedzionej, Albert Darras dumnym był z dwóch rzeczy. Dumnym był przedewszystkiem z tego, że zdołał pasierbowi swemu zastąpić w zupełności miejsce rodzonego ojca i ta duma jego była zarazem źródłem jego miłości dla Łucjana. W tej chwili jednak czuł do pasierba swego zwierzęcą niemal odrazę, a wzbudziły ją w nim słowa młodzieńca: „Była pierwej moją matką, zanim została twoją żoną“. Następnie dumnym był także z tego, że na gruzach małżeństwa rozwiedzionego udało mu się wznieść nowe ognisko rodzinne i to w takiej formie, że to małżeństwo jego z kobietą rozwiedzioną nie ustępowało w niczem małżeństwom, zawieranym przy ołtarzu. I oto teraz tak straszliwego musiał doznać rozczarowania! Żonie jego nie wystarczało już to ugruntowane przezeń ognisko rodzinne, które taką go zawsze dumą napawało; nie wystarczało jej to małżeństwo, którem się tak bardzo zawsze chlubił; straciło ono dla niej nagle swą wartość, stało się w oczach jej rzeczą bez znaczenia, czynem karygodnym, występkiem prawie. Można więc wyobrazić sobie, jak bardzo cierpiał z tego powodu, on, który dzięki swej inteligencji i niewyczerpanej prawdziwie cierpliwości, zdołał urzeczywistnić dwa najśmielsze plany swej młodości, a teraz patrzeć musiał, jak ta cała wzniesiona przez niego budowa zachwiała się w swoich podstawach i nieuchronnym groziła upadkiem.

Czy jednak Albert Darras z tego tylko jednego cierpiał powodu? Nie, był jeszcze inny powód jego cierpienia: Albert Darras ciągle był w żonie swojej zakochany, a choć wiek i przyzwyczajenie przygasiły nieco młodzieńczy ogień tej jego miłości, mimo to nie zdołały w niczem zmienić w umyśle jego przeświadczenia, że ta ukochana przez niego istota, do niego tylko, wyłącznie do niego należy. Tymczasem teraz dowiedział się, że było inaczej, że w sercu Gabrjeli, które dotąd za swoją wyłączną uważał własność, inne jeszcze żyje uczucie; inne, a wręcz odmienne od tego, które on sam żywił w swem sercu. Na myśl o tem przebiegł go dreszcz gniewu i bolu zarazem, a duszą jego szarpnęła zazdrość niepohamowana. I ujrzał w tejże chwili oczyma duszy tę ukochaną przez siebie ponad wszystko Gabrjelę na klęczkach, w głębokiej zatopioną modlitwie, tak, jak zastał ją w chwili, gdy razem z Łucjanem wszedł do jej saloniku. Wspomnienie to napełniło go bezmierną goryczą; uczuł w głębi duszy żal do żony, żal za doznaną obrazę. Tak, obrazę, bo czyż nie mógł on uważać za obrazę tego, co Gabrjela uczyniła, on, dla którego katolicyzm był jednym wielkim błędem i równał się jakby jakiejś strasznej truciźnie, działającej powolnie, ale systematycznie na szkodę ludzkości, truciźnie, zasługującej na tem bezwzględniejsze, tem bardziej bezlitosne przeciwdziałanie, im większe jest wyrządzane przez nią złe. To też on, Albert Darras, nie pozwoli na to, aby kościół, ten jego wróg najzaciętszy, pozbawił go jego szczęścia; będzie walczył z nim do ostatka o tę duszę, która przez tyle lat należała do niego i stanowiła skarb najdroższy, najcenniejszy w całem jego życiu. Będzie walczył i — zwycięży. „Tak, zwyciężę!“ — zawołał głosem pełnym energji, głosem, w którym przebijała się pewność, że stanie się, że musi się stać tak, jak chce on, Albert Darras. Pewność zwycięstwa brzmiała także w słowach jego, wyrzeczonych w chwili, gdy do biura Darrasa wszedł kolega jego biurowy Delaitre, ten sam, któremu Łucjan miał towarzyszyć w podróży naokoło świata. Albert Darras rzekł mianowicie do niego:

— Mój pasierb nie powziął jeszcze stanowczego postanowienia co do projektowanej przezemnie podróży w twojem towarzystwie. Mam jednak nadzieję, że najdalej do dni ośmiu otrzymasz definitywną już odpowiedź i zabierzesz ze sobą Łucjana jako towarzysza podróży.

W tym samym czasie, gdy systematyczny optymizm Alberta Darras snuł tak dalekie plany, opierając się jedynie na bardzo wątpliwym wyniku poszukiwań w ministerstwie spraw wewnętrznych, poszukiwań, mających zedrzeć maskę obłudy z twarzy Berty Planat, — rozgrywał się równocześnie w duszy Gabrjeli podobnież na nadziejach tylko oparty proces psychiczny, tylko, że zmierzał on do wyniku wręcz odmiennego od tego, który osiągnąć zamierzał mąż jej.

Jak już wiemy, Albert Darras, udając się do ministerstwa spraw wewnętrznych, był przekonany, że to pierwszy i najważniejszy krok na drodze, mającej doprowadzić przedewszystkiem do udaremnienia zamierzonego przez Łucjana małżeństwa, a następnie do wyzwolenia Gabrjeli z dręczących ją wyrzutów sumienia. Znając plan męża, Gabrjela miała zupełną ufność w jego powiedzenie się i z tą też ufnością pożegnała Darrasa. Po jego wyjściu zastanawiała się sama nad tem, jakim może być wynik wdrożonej przez męża akcji i w rozmyślaniach swoich nad tą kwestją poszła bezwiednie drogą rozumowań swego męża.

Rozumowała mianowicie tak: Skoro Łucjan opierał się przy projekcie swoim na szacunku dla tej dziewczyny, nie może ulegać żadnej wątpliwości, że dostawszy do rąk dowody niewłaściwego prowadzenia się jej, zerwie z nią berwarunkowo. W takim razie jednak dowody te muszą być niezaprzeczalne, takie, aby Łucjan nie mógł wątpić ani na chwilę w ich wiarogodność i prawdziwość. Lecz czy się one znajdą? Czy uda się je wynaleść? I znowu, podobnie jak mąż jej, powiedziała sobie, że się znajdą, że uda się je wynaleść? Zresztą — myślała sobie — Albert poczyni z pewnością i inne jeszcze kroki, mogące doprowadzić go do zamierzonego celu.

Niestety, rozumowania jej były błędne, bo niezgodne z rzeczywistością. Lecz z drugiej strony, skądże znowu znać mogła rzeczywistość kobieta taka, jak ona, kobieta, którą od lat tylu ochraniano tak troskliwie przed wszelkiem, choćby powierzchownem tylko zetknięciem się z realnymi warunkami życia! A zresztą, czyż mogła ona zastanawiać się nad szczegółami kroku, który mąż jej uznał za nieodzowny do zrobienia? Musi on być bezwarunkowo lojalny i wróżący powodzenie, skoro Albert zdecydował się nań, Albert, którego uważała przecież za wcielenie męskiej odwagi, energji i inteligencji. To też bez wahania powiedziała sobie, że plan jej męża udać się musi, że zatem zamierzone przez Łucjana małżeństwo nie przyjdzie do skutku.

Dotąd wszystko dobrze, lecz mimo to Albert Darras pomylił się w swoich rachubach, bo Gabrjela, rozumując na jego sposób, inne jednakowoż osiągnęła konkluzje. Oto — Darras tego nie przewidział – możliwość pomyślnego załatwienia sprawy stała się dla niej pobudką do tem większej jeszcze żarliwości religijnej, tem większej pobożności, tem większej wiary w Opatrzność Boską. Do wywołania takiego, absolutnie przez Darrasa nieprzewidzianego efektu, przyczyniła się rzecz jedna, która wydarzyła się pomiędzy zajściem z Łucjanem, a odejściem Alberta Darrasa. Oto Gabrjela zdobyła się na odwagę wyznania mężowi wszystkich ugniatających jej duszę wątpliwości, wszystkich utrapień. Poszła więc za radą ojca Evrarda, poszła za nią i doznała w tejże samej chwili błogich skutków tego posłuszeństwa. Umysł jej rozjaśnił się nagle i gdy dotąd w duszy jej ciemna noc panowała, zajaśniał w niej teraz dzień słoneczny. Ojciec Evrard powiedział jej, że może działać tak, aby to działanie jej stało się zasługą. Posłuchała go i wyznała mężowi wszystko, niczego przed nim nie ukrywając. I postąpiła dobrze. Dowodziło jej tego całe zachowanie się męża wobec niej, po tem wyznaniu, zachowanie, które uważać mogła jakby za nagrodę za swój postępek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gdyby choć w większej części były wykonalne. Tak jednak nie jest. Wiadomo bowiem, że zepsucie i zaniedbanie moralne idą z nędzą w parze; szkoda więc łudzić się nadzieją, że po odbyciu kary, małoletni przestępca będzie mógł być utrzymywany ze swojego majątku, lub że rodzice będą mogli za niego płacić. A spychać ten ciężar na gminy przynależności, także nie można bez zastrzeżeń, bo któraż gmina ma płacić za znajdę, nieposiadającego żadnej legitymacji niemowę, umysłowo chorego itd. Ale nawet pominąwszy te wypadki, trudno w naszym kraju o dobrą, skuteczną akcję poprawczą, skoro nie ma zakładów poprawczych. Mogą gminy ponieść ofiarę na utrzymywanie tam swych przynależnych; niechaj jednak państwo buduje zakłady poprawcze, a najlepiej niech urządza kolonje rolnicze i przymusowe domy pracy. Inaczej kwestji tej się nie rozwiąże.

Dom Sabaudzki.

Urodziny następcy tronu włoskiego i nadanie mu tytułu księcia Piemontu, owej kolebki dynastji i zjednoczonego królestwa, dowodzą raz jeszcze, jak mądrą jest dynastja sabaudzka. Publicyści i historycy chwalą ciągle zmysł polityczny Hohenzollernów, ich umiejętność organizacyjną, ich przymioty monarsze, które w polityce zowią się cnotami. A przecież dynastja sabaudzka w warunkach trudniejszych pod względem politycznym i społecznym, dokonała tego samego, co Hohenzollernowie, zjednoczyła naród i stopiła szereg państewek w państwo, poważne, silne. Dokonała zaś owego zadania ta dynastja, nawet w części nie posługując się tymi środkami, co Hohenzollernowie. Trzeba zaś pamiętać, że dom Sabaudzki był stale przez szereg wieków w położeniu daleko trudniejszem, niż Hohenzollernowie. Jego posiadłości leżały bowiem zawsze na pograniczu między zagonami oraz pretensjami królów francuskich i między apetytami cesarzów rzymskich narodu niemieckiego, potem zaś Austrji. Książęta sabaudzcy zatem musieli posiadać bardzo wiele sprytu dyplomatycznego, by niby tancerze na linie, balansować zawsze pomiędzy obu sąsiadami i nie narazić się ani jednemu, ani drugiemu.

I w samej rzeczy, przeglądając dzieje owego domu, naliczymy długi szeregi mądrych, przezornych regentów. Umieli oni raczej układami, niż orężem utwalać istnienie swego domu; równocześnie atoli nie brakowało im odwagi osobistej, wyciągali przeto miecz tam, gdzie sztuka dyplomatyczna zawiodła.

Protoplastą, założycielem domu sabaudzkiego jest Humbert I Białaręka (1003—1056), krewny króla Arelatu Rudolfa III z rodziny niemieckiej Welfów. Ów Rudolf dał Humbertowi w lenno krainę, później ochrzczoną mianem Sabaudji, leżącą między jeziorem Genewskiem, Kantonem szwajcarskim Wallis, i Piemontem. Syn, Humberta, Odon, zmarły w 1060, pozyskał hrabstwo Turyńskie i część południową Piemontu dzięki mądrze zawartemu w 1044 r. małżeństwu. — Król Henryk IV podniósł panów Sabaudji w 1101 r. do godności hrabiów Rzeszy. Wybitny Tomasz I (1189—1232) zjednoczył pod swojem berłem cały kraj od jeziora Genewskiego aż do góry św. Bernarda. Chwilowo owładnął Ligurją, Lombardją i Prowancją. Pokazał tedy następcom drogę. Jego polityka stała się dla nich wzorem. Niestety, zapomniał o jednem: nie skupił swojego księstwa w rękach jedynego dziedzica, lecz podzielił między wszystkich, licznych synów. Najstarszy syn Amadeusz IV, zatrzymał Sabaudję, Piemont i inne krainy dostały się młodszym synom. Zjednoczenie nastąpiło dopiero w 1418 r.

Bardzo wybitnym władzcą był Aleksander VI (1343—1383), rycerz znakomity. Zawojował część Szwajcarji południowej. Wodzami świetnymi byli syn Amadeusz VII (zmarł 1491) i wnuk Amadeusz VIII. Otrzymał on od cesarza Zygmunta tytuł księcia w 1416 roku, podczas gdy już dziadek wydał prawo, zakazujące podziału kraju w spadku i dziedzictwo oddał w ręce pierworodnego z linji męskiej. W 1418 po wymarciu linji pobocznych połączył z Sabaudją również i Piemont. Świetnym władzcą był Karol I (1482—1490 roku).

W ciągu wieku XVI dom sabaudzki oscyluje między Burbonami i Habsburgami, by się nie narazić, ani jednym, ani drugim. W owem stuleciu traci dom sabaudzki Genewę i Kanton Vaud. Świetnym organizatorem wewnętrznym okazał się książę Emanuel Filibert w drugiej połowie XVI wieku. Zorganizował wojsko, skarb, administrację, bił drogi, pobudował fortece celem zabezpieczenia granic przed najazdem. Jego syn, Karol Emanuel I (1580—1630) zdolnościami monarszemi przewyższył ojca.

Stanowisko dynastji sabaudzkiej stawało się jednak trudniejszem z uwagi na rosnącą potęgę Francji. Richelieu, później Ludwik XIV obcięli po sporym kawale posiadłości sabaudzkich. Wiktor Amadeusz II po rozpaczliwych wojnach (1686—1695) faktycznie uznał się wasalem Francji. W 1703 roku przeszedł na stronę Austrji i — gdy Francuzi ponieśli klęskę pod Turynem (7 września) — pozyskał nowe terytorja, a w 1720 r. wraz z Sardynią tytuł królewski. Odtąd dom sabaudzki wchodzi między królów Europy. I jakkolwiek burze wielkiej rewolucji pod koniec XVIII nie oszczędziły owej dynastjii, to przecież umiała ona zażegnać wszelkie niebezpieczeństwa i okresu Napoleońskiego i walk z Austrją (1848—1849—1859—1866), by wreszcie stanąć na czele Włoch zjednoczonych, jako dom czysto narodowy, popularny, dbający o dobro ludu tak, jak o własne.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 26 września.

Teatr miejski: „Medor", tragi-komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym: Wystawa ogrodnicza. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałe (26): Cyprjana. — Ładysława bł. — (13): Kornyłyja S. Wschód słońca o godzinie 5 minut 58, zachód o godzinie 5 minut 43.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +8° R. Pogoda.

Mianowanie. Cesarz nadał oficjałowi kancelaryjnemu Janowi Bujakowi w Wadowicach, tytuł i charakter starszego oficjała.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Bronisława Spernola, ze Lwowa do Sanoka, a asystentów pocztowych: Seweryna Waydowskiego i Hipolita Wojnowskiego, ze Lwowa do Dąbrowy.

Nowa składnica pocztowa. Z dniem 1. października 1904 zaprowadzona zostanie w miejscowości Przewrotne należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Głogowie, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności.

Nowa stacja telefonu. Pomiędzy kancelarją klasztoru OO. Bernardynów w Kalwarji, powiat polityczny Wadowice a miejscowym urzędem pocztowo telegraficznym wybudowano państwowe połączenie telefoniczne. Telefon ten służący na razie wyłącznie tylko do nadawania i odbierania telegramów, oddano do użytku dnia 1-go b. m.

Filharmonia lwowska. Tegoroczny sezon w Filharmonii rozpocznie się w pierwszej połowie października. Program koncertów podanym będzie w najbliższym czasie. Na razie zaznacza się jedynie, że Dyrekcja zawarła już układy z najznakomitszymi, światowej sławy artystami, a szereg ich rozpocznie słynny nasz pianista Śliwiński.

Wieczorek z tańcami (św. Michała) odbędzie się w sobotę dnia 1 października b. m. w wielkiej sali Stow. „Gwiazdy", na dochód funduszów stowarzyszenia w własnem zabudowaniu przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Początek o godzinie wpół do 9 wieczorem. Zaproszenia otrzymać można w biurze w Stowarzyszenia.

Lustracja lwowskich aptek. Od kilku dni odbywa się doroczna lustracja siedmnastu lwowskich aptek. Przeprowadza ją z ramienia namiestnictwa, protomedyk, radca dworu dr. J. Merunowicz, w asystencji fizyka miejskiego, dra Legeżyńskiego i delegata gremjum aptekarzy. Lustracja ta ukończy się już jutro, we wtorek.

Doroczny popis lwowskiej straży ochotniczej. W dziedzińcu miejskiej strażnicy pożarnej odbyła się wczoraj o godzinie 4 popołudniu doroczna musztra lwowskiej straży ochotniczej. Popis rozpoczęły efektowne ćwiczenia wolne bez toporków i z toporkami, wykonane przy dzwiękach trąbki za przodownikiem p. A. Borkowskim. Z kolei popisywała się ochotnicza drużyna strażacka gaszeniem ogni piwnicznych, wdrapywaniem się do górnych części budynków zapomocą gęsiorów i drabinek, ratowaniem ludzi z piąter ogniem zagrożonych przy użyciu płótna ratunkowego i wora, oraz gaszeniem większych ogni dachowych przy pomocy gąsiorów, pomostu dachowego i t. p. Popisowi, który pod każdym wzgledem wypadł bez zarzutu, przyglądali się delegat związku gal. straży ochotniczych, radca wyższego sądu krajowego St. Promiński, wiceprezes lwowskiej straży ochotniczej r. m. J. Neuman, naczelnik m. straży pożarnej r. Praun, oraz liczne tłumy publiczności. Po przemówieniu p. J. Neumana, odbyła się defilada, poczem udała się dzielna drużyna wraz z gronem zaproszonych gości na skromną przekąskę do swej siedziby.

Przy tej sposobności sprostować należy nam pomyłkę, jaka wkradła się do sprawozdania z popisu miejskiej straży pożarnej, który odbył się w sobotę rano, popisem bowiem kierował p. Eljasiewicz; pierwszy zastępca naczelnika.

Włościanie, a wystawa jarzyn. Wobec tego że na uroczystości Marjańskie przybędzie również ogromny zastęp włościaństwa z całego kraju, sądzimy że byłoby odpowiedniem, umożliwić mu przy tej sposobności zwiedzenie wystawy jarzyn w Botanicznym ogrodzie. Umyślne wycieczki włościan do Lwowa na tę wystawę są niemożliwe, jeśli już jednak włościanie będą na miejscu, czas na zwiedzenie tej niezmiernie pouczającej dla nich wystawy, znajdzie się, zaś komitet zniży dla nich zapewne wstęp do kilkucentowej zaledwie opłaty.

Śmierć pijaka. W szynkowni Hermana Bauma w Rynku l. 11, zabawiało się w sobotę wieczorem wesołe towarzystwo, złożone z Jana Dmyterki, stróża z domu pod l. 14 przy ulicy św. Wojciecha, trzech lakierników i jednego posługacza zakładu pogrzebowego. W toku „zabawy", lakiernik Kurowski, chcąc uraczyć całą kompanię, „zafundował" na stół flaszeczkę wódki za 20 halerzy. Dmyterko chwycił za flaszkę i wypił duszkiem całą jej zawartość. Rozbawiony Kurowski widząc to, kazał znowu dać na stół taką samą ilość wódki i powtarzał to sześć razy, za każdym zaś razem, Dmyterko wypijał duszkiem całą zawartość flaszki. Po wypiciu szóstej, 20 halerzowej porcji wódki, stracił Dmyterko przytomność i dopiero jego żona przyszedłszy za nim, o godzinie 9 wieczór odwiozła go dorożką do domu. W domu, nie odzyskał Dmyterko przytomności, kiedy zaś zauważyła żona, że oddycha coraz słabiej i nieregularnie, wezwała o godzinie 3 w nocy lekarzy stacji ratunkowej, którzy skonstatowali u niego zatruciem alkoholem i odwieźli do szpitala powszechnego, gdzie Dmyterko wkrótce wyzionął ducha. Dodać należy, że denat był nałogowym pijakiem.

Zawiedziona miłość powodem samobójstwa. W sobotę, około 7 wieczorem, zaalarmował mieszkańców domu pod l. 194 przy ulicy Łyczakowskiej huk wystrzału rewolwerowego, pochodzący z kurytarza. Pospieszyli więc wszyscy do sieni, gdzie spostrzeżono konowała szwadronu pułku ułanów obrony krajowej, Filipa Schmalenberga, usiłującego podnieść z ziemi zalaną krwią kobietę. Po kilku bezskutecznych próbach otrzeźwienia denatki Schmalenberg oddalił się. Zawiadomiona o wypadku policja, wysłała na miejsce komisarza p. Hołowieckiego w towarzystwie agenta. Równocześnie przybyła na miejsce wezwane przez komisarza policji pogotowie towarzystwa ratunkowego, które po opatrzeniu rany w prawej skroni odwiozło do szpitala powszechnego słabe zaledwie znaki życia dającą, dwudziestopięcioletnią samobójczynię. Rozpoczęte natychmiast śledztwo policyjne wyświetliło następujące szczegóły dramatu. Przed kilku dniami p. M. Wiszkonowa, wdowa, mieszkająca w domu pod l. 136 przy ul. Łyczakowskiej, przyjęła na przenocowanie młodą kobietę, która pragnęła zobaczyć się przed wyjazdem do Wiednia z narzeczonym, Filipem Schmalenbergiem. W sobotę rano owa nieznajoma zajętą była pisaniem listów i w ciągu pisania kilkakrotnie skarżyła się wśród płaczu, że narzeczony porzucił ją, znalazłszy majętniejszą od niej. Wieczorem udała się do domu, w którym mieszka Schmalenberg i posłała mu przez kelnera kżiążkę, w której znajdowała się kartka.

Po przeczytaniu odpowiedzi, udała się na pierwsze piętro pod drzwi pomieszkania niewiernego narzeczonego, gdzie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w prawą skroń, usiłowała pozbawić się życia. Podczas rewizji rzeczy, pozostawionych przez desperatkę w pomieszkaniu p. Wiszkonowej, znaleziono w pudełku do kapeluszy list towarowy, którym nadano w Wiedniu kufer z rzeczami. Z tego listu wynika, że desperatka nazywa się Ludmiła Matias. Za F. Schmalenbergiem, który znikł po wypadku, wdrożono poszukiwania.

W stanie zdrowia Matiasównej nastąpiło w ciągu dzisiejszej nocy nieznaczne polepszenie.

Złodziej z rewolwerem. Wczoraj zobaczyli chłopi z Siedlisk koło tamtejszej karczmy nieznanego człowieka jadącego na wózku zaprzągniętym w jednego małego konia szpaka. Człowiek ten, wydał się chłopom podejrzanym, postanowili więc śledzić go i pojechali za nim aż na terytorjum wsi Podciemne. Mężczyzna ów, zauważywszy że jest śledzonym, dał do chłopów kilka strzałów z rewolweru i jednego z nich, Konrada Okońskiego zraniwszy, zeskoczył z wózka i uciekł do lasu. Wóz z koniem zabrali chłopi i odstawili do żandarmerji w Dawidowie, która sprawdziła, że na wozie znajdował się worek zawierający skórzaną kaletę, kilkanaście patronów rewolwerowych, uprząż na konie, gumowy płaszcz oficerski, sierak chłopski, lusterko w czerwonej oprawie, szczotkę, igłę i nici. Prawdopodobnie, przedmioty te skradzione zostały komuś we Lwowie. Żandarmerja przeszukała las — na razie bez skutku.

Czyj koń? Siwy zbłąkany koń, nieznanego właściciela, znajduje się w przechowaniu u Majera Sperbera pod l. 3 na Wulce

Hojny zapis. W sobotę otwarto w Krakowie testament śp. ks. kan. Teofila Midowicza. Majątek swój ziemski Mistrzejowice, zapisał kapitule krakowskiej.

Odszkodowania za zakłady kontumacyjne. *Czas* dowiaduje się, że ministerstwo zawiadomiło obecnie gal. namiestnictwo, iż rząd przyznał z powodu zwinięcia zakładów kontumacyjnych dla świń w Krakowie i Białej odszkodowanie tym gminom, a to Krakowowi w sumie 360.000 kor., zaś Białej w sumie 240.000 kor. Odszkodowanie to wypłacone ma być w pięciu równych ratach rocznych z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia potrzebnego kredytu. Pierwsza rata z przyznanych odszkodowań dla Krakowa i Białej w ogólnej kwocie 120.000 kor. wstawiona została do preliminarza budżetu państwowego na r. 1904.

= Tyfus plamisty w kraju. W czasie od 11—17 września zaszło w Galicji 20 nowych wypadków tyfusu plamistego, a mianowicie: w Żurawińcach powiatu buczackiego 1, w Chotyńcu i Hruszowicach pow. jaworowskiego 4, w Kawsku i Stynawie niżnej pow. stryjskiego 7. w Ilniku, Wysocku i Zadzielsku pow. turczańskiego 6 i w Poczapach pow. złoczowskiego 1.

Epidemja tyfusu plamistego w Ożydowie. Z powodu notatki umieszczonej w numerze porannym *Dziennika* w korespondencji z Ożydowa o grasującej tam epidemji tyfusu plamistym, komunikują nam z departamentu sanitarnego namiestnictwa: Istotnie, ale jeszcze z dniem 22 sierpnia stwierdzono w Ożydowie 17 wypadków zasłabnięć, poczem po zastosowaniu środków ochronnych, zapadł jeszcze jeden chory na tyfus. Z liczby 18 wypadków 1 chory umarł, 16 wyzdrowiało, a jeden jeszcze pozostaje w leczeniu. Obecnie tedy o epidemji niema mowy.

Przeciwko marszowi paradowemu. Na zjeździe niemieckich lekarzy i przyrodników we Wrocławiu mówił dr. Thalwitzer w sekcji wojskowo-sanitarnej o tak zwanym marszu paradowym, żądając, ażeby go w wojsku zniesiono. Marsz ten powoduje u żołnierzy piechoty specjalną chorobę, a mianowicie puchnięcie stopy. Również i zapalenie stawu kolanowego jest często skutkiem marszu paradowego. Pośrednio wywołuje marsz paradowy ostry reumatyzm stawów.

Mamką królewicza włoskiego została 24-letnia, ładna, zdrowa Piemontka, żona leśnego z Racconigi. Zobowiązała się na lat dwa zerwać swoje stosunki z rodziną, a za to otrzymywać będzie miesięcznej pensji 600 kor., po upływie zaś dwóch lat dożywotnią rentę 100 kor. miesięcznie.

Katastrofa kolejowa. W niedzielę popołudniu w pobliżu stacji Nemet-Szasz spadł z nasypu kolejowego, mającego 14 m. wysokości, pociąg osobowy, zdążający z Aradu do Temeszwaru. Trzy osoby zginęły na miejscu, 6 odniosło rany ciężkie, a 31 lekkie. Powodem katastrofy było podmycie toru wskutek ostatnich deszczów.

Obostrzenie emigracyjne. Z Tryjestu donoszą: Okręt „Frieda", który 30 z. m. wyjechał z emigrantami do Nowego Jorku, powrócił, wioząc na pokładzie 22 emigrantów, których do Nowego Jorku nie wpuszczono.

Zamach na naczelnika m. Odessy. Telegram doniósł już nam o zamachu którego dokonano na naczelniku m. Odessy Neydhardta. Zamachu dokonano o godz. 8. na bulwarze mikołajewskim, w chwili, gdy Neydhardt z przybocznym adjutantem ks. Oboleńskim oglądał niektóre budowle. Na bulwarze w tym czasie ukazał się młody człowiek w bluzie niebieskiej mogący mieć 18 lat i o sześć kroków strzelił do naczelnika miasta. Kula przeleciała bokiem z lewej strony, nie spowodowawszy rany. Kiedy sprawca zamachu starał się dać drugi strzał, ks. Oboleński uderzył go w rękę i wytrącił rewolwer.

Naczelnik, chcąc zatrzymać sprawcę zamachu, w walce z nim ranił się w rękę sztyletem, posiadanym przez sprawcę zamachu, który uporczywie odmawia wymienienia swego nazwiska.

Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Odessy, że sprawcą zamachu na naczelnika miasta, generała Neydhardta, jest 19-letni włościanin z gubernji chersońskiej, nazwiskiem Wasyli Poliakow.

Żniwa przez rok cały trwają na kuli ziemskiej. A zatem w styczniu w Nowej Zelandji oraz w Chili; w lutym i marcu — w górnym Egipcie oraz Indjach zachodnich; w kwietniu — w Dolnym Egipcie, w Azji mniejszej, w Meksyku, na Kubie; w maju — w Maroko, w Algierze, w Azji środkowej w Chinach i w Japonji, w czerwcu — w Południowych stanach amerykańskiego Związku północnego, w Europie południowej, w południowej Francji W lipcu, w średnich stanach amerykańskiego Związku, w górnej Kanadzie, w Rumunji w Bułgarji, w Rosji Południowej, w Austro-Węgrzech, w Niemczech, w Szwajcarji i w Anglji. W sierpniu w północnych stanach Związku amerykańskiego, w Manitobie, w Niższej Kanadzie, dalej w Belgji, Holandji, Anglji, Danji, Środkowej Rosji, częściowo w Niemczech. We wrześniu i październiku — w Szkocji, Szwecji, Norwegji, Rosji Północnej. W listopadzie w Afryce południowej i częściowo w Argentynie. W grudniu w pozostałej Argentynie, w Birmie i Australji.

* **Na tron przenośny** dla cudownego obrazu Najświętszej Matki Boskiej w katedrze lwowskiej znajdującego się, złożyły w dalszym ciągu pp.: Józefa Hałacińska 4 kor., A. G. 2, Helena Solecka 10, M. i A. Chodkiewicz 3, M. Tralka 1, Katarzyna Brus 1, Antonina Bogosz 4, L. P. 40, Wanda Łysakowska 2, Julja Poźniak 4, T. Klossówna 4, Bolesława Stacieska 2, Fel. Knauerowa 1, Helena Kulczycka 5, Emilja Moskwowa 3, Amalja Strzelecka 5, Wanda Majowa i K. Frankowska 4, Bończa 3. Henryka Wcislak 2, J. W. 2, hr. Szczęsnowa, B. ks. Zubroczki 10, Helena Ligęzowa 2, A. Łucka 3, Marja L. i Walerja T. medal zaślubin, N. P. 5, N. N. 2, Marja Sobotowa 2, Aniela Kossowska 3, T. Moszkowiczowa 2, Helena Nakryjko 2, Karolina Vörös 10, Karolina Petrowa bransoletka srebrna, broszka srebrna, obrączka srebrna i 5 monet srebrnych, W. K. 5·40, K. M. 2, J. W. 4, Marja 2, Marja Korytowska 5, Marja Strutyńska 10, Jadwiga Postępska 5, Zofja Władyszyńska 20, Fryderykowa Mianowska 3, Edwardowa Brunicka 10, M. N. 2, prof. K. Borys 10, Bronisława Skraszyna 10, Mieczysław Jasiński 2, Franciszkowa Burzyńska 10, N. N. 10, J. M. 4, Ludwikowa Stachiewiczowa i W. Jaroszowa 4, Elżbieta i Henryk Miączyńscy 5 Marja Rapalska 5, Sewerynowa Bersonowa 5, Eleonora 1, Weronika 1. Michał, Jan i Józef Demeter 30, Helena Rudeńska 3, Emilja Garusowa 2, K. Janicka 2, Zygmuntowie Ziembawiczowie 5, Weronika Karytyńska 5, E. Mrozowicka 4, Zofja Veltze 5, Józefa Grafowa 10, Marja Obertyńska 20, W. K. 4, Helena Langie 5, Paulina Oleksińska 2, M. Pajączkowska 2, Antonina Radkiewiczówna 2·40, Walerja Gryleszewska 5, Kazimiera Wajcówna 8, Janina Jenko-Sokołowska 5, Celestyna Oliwa 5, A. Łucka 5, Leopoldyna Witosławska 6, Felicja Francowa 10 kor.

Datki przyjmuje p. Michalina Michalska we Lwowie ul. św. Michała 6.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na koronację obrazu Najświętszej Marji Panny w kościele OO. Jezuitów, złożyły pp.: Klementyna i Jadwiga Dąbrowskie ze Strzemilcza p. Szczurowice 2 kor., Helena Wiszniewska ze Strzemilcza p. Szczurowice 2 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Medor", tragikomedja w 3 aktach Henryka Malina.

Jutro we wtorek, „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach J. Żuławskiego.

W środę, (początek wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem) „Akademia literacko-artystyczna" (I przedstawienie urządzone staraniem komitetu Sodalicji Marjańskiej).

We czwartek, „Akademia literacko-artystyczna" (II przedstawienie, urządzone staraniem Sodalicji Marjańskiej).

W piątek, „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański. Rozpocznie „Jak liście z drzew strącone", obraz sceniczny w 1 akcie Jana Lady.

W sobotę, (początek o godzinie 7 wieczorem) po raz pierwszy (nowość) „Capstrzyk", sztuka w 4 aktach, z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

Z teatru. Na pierwsze przedstawienie „Akademji literacko-artystycznej" (w środę) urządzone staraniem komitetu Sodalicji Marjańskiej, wszystkie bilety zostały już rozsprzedane. Natomiast na drugie, takie same przedstawienie we czwartek, można już nabywać bilety w biurze komitetu Sodalicji Marjańskiej, ulica Jagiellońska l. 3 — II p. — Telefon 812.

Od dnia 1 października wszystkie przedstawienia wieczorne w dni powszednie, rozpoczynać się będą o godzinie 7 wieczorem

Izba sądowa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Oszustwo, sprzeniewierzenie i kradzież.

Kraków. Znawcy stwierdzili, że szkoda wyrządzona przez obwinionego Müllera Tow. kredytowemu wynosiła wraz z procentami po dzień 19 sierpnia 1903 r. 373.668 k. 28 h.

Po przerwie południowej, obok prokuratora p. Ptasia zasiadł jako koreferent zastępca prokuratora dr. Trzaskowski, a to z tego powodu, że p. Ptaś czuje się niezdrowym. Gdyby p. Ptaś zachorował obłożnie, wówczas dalej oskarżenie podczas rozprawy prowadzić będzie dr. Trzaskowski.

Prokurator uczynił wniosek o wezwanie na świadka lustratora Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych p. Domagalskiego.

W dalszym ciągu rozprawy w sobotę Müller opowiadał, iż szwagier jego Barko był jego złym duchem i wciąż wymagał od niego nowych pieniędzy i nakłaniał go do nadużyć, Barko sam z pieniędzy zdefraudowanych wziął przeszło 250.000 koron.

Obwiniony opowiada następnie, iż chcąc odzyskać pieniądze, ubezpieczył Barkę na 400.000 koron i opłacał wysokie premie. Barko oświadczył, iż odbierze sobie życie tak, że nikt nie będzie mógł przypuścić, że popełnił samobójstwo i wskutek tego wszystkie police będą ważne. Przedsięwziął też próbę utopienia się, a gdy się nie udała, łudził obwinionego, że odbierze sobie życie przez to, iż zatnie się co spowoduje zakażenie krwi, albo pojedzie do Zakopanego i rzuci się w przepaść tak, aby wszyscy myśleli, iż padł ofiarą własnej nieostrożności, albo, że da się ukąsić żmiji i od jej jadu zginie. Pomimo tych przyrzeczeń nic nie zrobił.

Przewodniczący: Więc pan sądzisz, że gdyby Barko był umarł, to wszystko byłoby w porządku?

Obwiniony: Tak jest!

Przewodniczący: O, wcale tak nie jest, gdyż wówczas na pokrycie jednej zbrodni popełniłbyście drugą, a mianowicie oszustwo na Towarzystwach asekuracyjnych.

Dalej przystąpił trybunał do rozpatrywania tych punktów oskarżenia, które zarzucają obwinionemu popełnienie defraudacyj do spółki z obwinionym b. dyrektorem Towarzystwa kredytowego Romanem Chmurskim.

Obwiniony twierdzi, że Chmurski nigdy ani nie nakłaniał go do popełniania defraudacyj, ani z nich nie korzystał, lecz także nigdy nie badał książek. Przy zamknięciu kasy obwiniony wymawiał swoje saldo, Chmurski zaś, który miał także saldo w swych książkach, nigdy nie mówił, czy salda te się zgadzają, czy nie.

Znawcy stwierdzają, iż Müller przy popełnianiu niektórych defraudacyj, musiał się porozumiewać z Chmurskim, gdyż inaczej nie mógłby był ich dokonać. Obwiniony przeczy temu.

O godz. 4tej odroczono dalszy ciąg rozprawy do poniedziałku.

Przed sejmem.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego obejmuje 83 drukowanych przedłożeń wydziału krajowego w sprawach ustawodawczej i administracyjnej natury.

Z przedłożeń ustawodawczej natury wejdą na porządek dzienny pierwszego posiedzenia do pierwszego czytania, cztery przedłożenia odnoszące się do miasta Krakowa, a mianowicie: w przedmiocie zmiany § 60 punktu 23 statutu miasta Krakowa; w przedmiocie ustawowego zezwolenia gminie miasta Krakowa na pobór opłat gminnych od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich; w przedmiocie projektu ustawy o czasowem uwolnieniu od dodatku krajowego, tudzież od dodatków gminnych tych budowli w Krakowie, które w celu poprawy stosunków zdrowotnych będą przebudowane.

Dalsze przedłożenia ustawodawcze są: opodatkowanie zakładów ubezpieczeń od ognia na rzecz obrony pożarnej w kraju; zmiana postanowień §§ 19 i 42 ustawy o reprezentacji powiatowej; projekt ustawy zmieniającej § 12 ust. o konkurencji kościelnej; projekt noweli do ustawy o konkurencji kościelnej, ograniczającej konkurencję filialistów do kościoła macierzystego; ustawodawcze uregulowanie publicznej opieki nad ubogimi; zmiana niektórych postanowień ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych; o poborze odsetek zwłoki od nieuiszczonego w terminie dodatku dla funduszu krajowego; projekt ustawy o tępieniu myszy polnych; — w przedmiocie tworzenia włości rentowych; projekt ustawy o policji drogowej; projekt ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych; projekt noweli do ustawy z dnia 2 lutego 1891 o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich, oraz w przedmiocie zaopatrzenia wdów i sierót, pozostałych po lekarzach okręgowych; projekt ustawy co do użycia części nadwyżek z obrotu kas sierocych zbiorowych; wreszcie kilka projektów w sprawach nadania niektórym nowym szpitalom prawa publiczności.

Z ważniejszych przedłożeń administracyjnych, wymienić należy: budżet krajowy na r. 1905. zamknięcie rachunków za r. 1903; w sprawie gospodarki gminnej i komisji klimatycznej w Zakopanem; rachunki gal. kasy oszczędności we Lwowie za r. 1903; przedłożenie o sprawozdaniu rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego za rok szk. 1902/3; w przedmiocie fundacji hr. Skarbka; w sprawie subwencjonowania budowy teatru ruskiego we Lwowie; w sprawie urządzenia zakładu prof. Bujwida w Krakowie dla ochronnego szczepienia; w sprawie subwencji na budowę schroniska dla nauczycielek we Lwowie; w sprawie przemysłu krajowego; w sprawach górniczych; w sprawie krajowej sprzedaży soli; w sprawie poboru krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa; o krajowych szkołach rolniczych w Dublanach, Czernichowie i innych; o szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie; o zarządzie krajowym składem publicznym, połączonym ze składem wolnym w Krakowie; o wykonywaniu patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek; o klęsce posuchy w roku 1904; o meljoracjach.

Dwa ważne przedłożenia dotyczą budowy dróg wodnych i regulacji rzek kanałowych.

Wystawa jarzyn i owoców w ogrodzie botanicznym.

Na równinach nadbużańskiego czarnoziemu, a specjalnie po wsiach, położonych nad samym Bugiem, przed laty 40 jeszcze a nawet 30, sadzili włościanie łanami całymi cebulę, którą sprzedawano w późnej jesieni na jarmarku w Rawie, gdzie koncentrował się handel cebulą całej północno-wschodniej Galicji.

Bywało, kiedy w roku nieurodzaju zawiodły żyto i pszenica, siano z rozkosznych łąk nadbużańskich powódź zabrała, a otawę zgniły słoty, cebula ratowała równowagę chłopskiego budżetu. Gospodarz przyrządzał swój wóz, dwa lub trzy inne od sąsiadów pożyczał, ładował na nie cebulę, na wierzch swoją babę wysadzał i jechał do Rawy, aby uzyskanemi za cebulę pieniądzmi przekołatać zimę.

Jeśli jednak rok był urodzajny i sianko pięknie się zebrało, gospodarz z pieniędzy za cebulę uzyskanych nie widział ni grosza, gdyż wedle zwyczajowego prawa, pieniądze te były własnością gospodyni, która za nie kupowała w Sokalu sobie, lub córce, korale i złote do nich „dukacze“, tybetowe drogie chustki wzorzyste i jedwabne ze złotymi galonami spodnice. Bywało, o najpierwszym świcie po mglistej, jesiennej nocy, ze wsi jednej karawana z 50 i 100 wozów, cebulą ładownych, wyruszała w kierunku Rawy, powracając do wsi późnym wieczorem z pustymi wozami. Gospodarze weseli, bo im żony „mohorycz“ płacić musiały po drodze, gosposie dumne, bo każda z nich wiezie zawinięty w szmatce i dobrze schowany za pazuchą spory kwitek banknotów.

Dziś hodowla cebuli w Nadbużu upadła niemal zupełnie, a wraz z nią ustały i cebulowe targi w Rawie. Cebula, jak mówią stare gospodynie, czemuś wyrodziła się, pomimo, żeśmy za poradą żydów, aż „z za świata“, Bóg wie, z jak daleka, jak najdroższe nasienie i dymkę sprowadzali. (A może właśnie d l a t e g o?) Kiedy dawniej dorastała wielkości „pokryszek“ (gliniana pokrywka do garnka), dziś na tych samych gruntach rośnie mało co większa niż jajo i hodować jej na sprzedaż nie opłaca się. Handlarze lwowscy, którzy dawniej cebulą z Rawy zaspokajali konsumcję połowy miast Galicji, przywożą ją teraz z Węgier w ilości kilkuset wagonów rocznie, tak, że ta gałęź krajowego gospodarstwa na razie zupełnie jest dla nas stracona.

Te wspomnienia i uwagi, nasunęły się piszącemu te słowa w chwili, gdy stanął na wystawie jarzyn w botanicznym ogrodzie. Bo też wystawa ta jest zgoła inną od wystaw dotychczasowych. Wystawowe okazy nie walczą tu ze sobą kształtami, barwą, wielkością, ale, jakie je tylko Pan Bóg stworzył, leżą zgodnie jeden obok drugiego, nie kłócąc się ani pysząc, dlatego właśnie, że wszystkie z ogrodu jednego i tego samego pochodzą wystawcy, który urządził wystawę nie dla uzyskania złotego medalu, ale dla celów wyłącznie pedagogicznych i doświadczalnych. Miało to ten za sobą skutek, że obok okazów prawdziwie wspaniałych, znalazły na wystawie miejsce i prawdziwe jarzynowe pokurcze, jakichby na wystawie innej nikt nie pokazał.

I w tem właśnie spoczywa tajemnica wartości wystawy. Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze, mające swój ogród doświadczalny na Wólce kapitańskiej pod Lwowem, przedstawiło nam na wystawie długi szereg wszelkich jarzyn w niezliczonych odmianach, celem zaś tego ostatecznym jest zademonstrowanie *ad oculos*, które gatunki jarzyn u nas hodowane być powinny. Kto wie, gdyby nadbużańskie gospodynie wystawę taką oglądnęły i ktoś je odpowiednio pouczył, wróciłyby się może dawniejsze dla nich czasy i cebulne rawskie targi.

Co do wystawy samej, to przyznać trzeba, że pomimo tegorocznej, zabójczej dla jarzyn posuchy, przedstawiają się one przeważnie bardzo dobrze. Co prawda, rozmiary kolosalne, jakie miały jarzyny z tego ogrodu na wystawie przeszłorocznej, są w tym roku właśnie z powodu posuchy, rzadkie, natomiast w każdej kupce czy koszu jarzyn widać doskonałość i czystość typowych kształtów danego rodzaju.

Wyliczać, ni opisywać poszczególnych jarzyn, lub gatunków, nie podobna, byłoby też to bezcelowem, cel sam bowiem wystawy, tj. rezultat badań i obliczeń, jaki gatunek danej jarzyny w naszym klimacie najodpowiedniejszym jest do hodowli, ogłoszonym zostanie po wystawie. Co prawda i te obliczenia i badania nie mogą być dla hodowców zupełną ewangelją, gdyż prócz klimatu, nie mniejszy wcale wpływ na wzrost rośliny wywiera i gleba, która w każdej okolicy może być inna.

Dziś jednak, kiedy istnieje już parę tysięcy gatunków różnych jarzyn i nasiona sprowadza się z Pesztu, Erfurtu, Pragi itd., tamtejsi zaś handlarze sprowadzają je z Algieru, Hiszpanji, Ameryki, a nawet Chin i Japonji, lub też pod szkłem się je produkuje, zdarza się bardzo często, że zbiór jarzyny nie pokrywa nawet kosztów nasienia i hodowca stratę ponosi.

W każdym razie jednak, ustalenie gatunków jarzyn odpowiadających naszemu klimatowi, będzie już ogromną zasługą prof. Ciesielskiego. Dawniej przed laty, kiedy nasiona niezliczonych odmian jarzyn produkowano wyłącznie w kraju, a fakt, że hrabia X. sprowadził z Paryża na próbę garniec nowego gatunku kartofli do sadzenia stanowiło już przez tygodnie całe temat rozmów tak w dworkach szlacheckich na 5 mil wokoło, jak i w karczmach, w kompanji siedzących przy kieliszku chłopów, w tych więc czasach, obawy o to czy jarzyna klimatowi odpowiada, nie było prawie.

Dlatego też, jak powiedziałem, wystawa i ogłoszenie rezultatu badań prof. Ciesielskiego co do jarzyn w kierunku klimatycznym, ma dla krajowego naszego ogrodnictwa doniosłe znaczenie.

(Dokończenie nastąpi).

Wojna Japonji z Rosją.

Znaczenie strategiczne Sachalinu.

W ostatnich czasach otrzymał rząd petersburski w drodze telegraficznej szereg sprawozdań gubernatora wojskowego Sachalinu, generał-porucznika Liapunowa, o przebywaniu w pobliżu wyspy japońskich okrętów i przedsiębranych z ich strony licznych próbach wylądowania. Z raportów tych wynika, że Japończycy rozpoczęli przygotowania celem zajęcia w posiadanie tej wyspy, a znając już sposób ich prowadzenia wojny, spodziewać się należy, że po rozmaitych usiłowaniach i próbach, nastąpi wprowadzenie w czyn śmiałego planu. Sachalin, który należał dawniej w części do Japonji, z czasem powiększył obszar rosyjskich posiadłości w Azji, a ponieważ już od szeregu lat odzyskanie Sachalinu jest celem zabiegów rządu mikada, więc nic też w tem nie ma dziwnego, że tu i ówdzie wymieniają przyłączenie tej wyspy do cesarstwa japońskiego jako jeden z warunków pokojowych. Wyspa, o obszarze 76.000 km.², prawie tak wielka, jak Galicja, posiadająca 28.000 mieszkańców, przedstawia wielką wartość dla Japonji z powodu znajdujących się na niej bogatych kopalń węgla, a przedewszystkiem z powodu rybołowstwa.

Lecz także i pod względem strategicznym Sachalin jest ważnym dla Japonji punktem, ponieważ prawie na przestrzeni 1000 km. leży naprzeciwko wybrzeży Syberji, do których zbliża się w wielu miejscach na odległość 10 km. W pierwszej więc linji, posiadając Sachalin, Japończycy zamknęliby ubezpieczone fortami Nikołajewska ujście Amuru, pierwszorzędnej drogi wodnej, ułatwiającej komunikację wschodniego wybrzeża z środkową Syberją. Naprzeciwko ujścia Amuru rozciąga się na Sachalinie, przeważnie zresztą górzystym, obszerna równina.

Jak wiadomo, Rosja nie posiada na Sachalinie stałego wojska, to też z chwilą wybuchu wojny utworzono tam drużyny ochotnicze ze skazańców, którzy z chęcią porzucili ciężką pracę w kopalniach, zamieniając ją na życie żołnierskie. O ile można dać wiarę rosyjskim doniesieniom, zachowują się ci żołnierze-zbrodniarze bez zarzutu i przedstawiają bardzo podatny materjał. Mimo to, tych 6000 ludzi z wielkim trudem będzie mogło stawić skuteczny opór poważnemu atakowi regularnych wojsk japońskich. Do tego potrzeba licznej, z regularnego wojska złożonej załogi i zdolniejszego dowódcy, niż Liapunow.

Trudną też rzeczywiście do pojęcia jest rzeczą, że Rosja nie pomyślała jeszcze o tem, aby tam, gdzie od dawna już zagraża niebezpieczeństwo, przeznaczyć fachowego dowódcę wojskowego w miejsce dotychczasowego, bardzo może nawet użytecznego w czasie pokoju, generałporucznika-urzędnika. Liapunow bowiem, były porucznik artylerji, pracował od lat 38 wyłącznie w sądownictwie wojskowem. Ukończywszy akademję sądownictwa wojskowego, wstąpił do audytorjatu, później piastował urząd wojskowego prokuratora w różnych generał-gubernatorstwach, od lat zaś sześciu zajmuje obecne stanowisko, na którem pomimo najlepszej chęci i woli nie miał sposobności do wykształcenia się na dzielnego dowódcę.

Z Portu Artura.

Nieco spóźnione, ale zawsze ciekawe informacje o Porcie Artura dają *Nowosti*, które zaczerpnęły je od świeżo przybyłego do Petersburga kupca G. Kupiec ów przepędził w Porcie Artura cztery miesiące, a opuścił twierdzę w połowie sierpnia. Opowiada on co następuje:

Żyliśmy jak na wulkanie i zapewne tak samo tam żyją i teraz. Bez ustanku słyszy się huk dział, ciągle skądś dolatuje gromkie hurra! albo znowu wesoła pieśń żołnierzy. Nie upadają na duchu, chociaż wiedzą, że położenie krytyczne, ale wierzą w los, a zwłaszcza w swego „generała-bohatera“, jak nazywają w Porcie Artura generała Stoessla. I nie napróżno nadano mu to miano. Generał od rana jest na nogach. Kiedy śpi, kiedy je, nikt nie wie. Ale on wie doskonale, jak i kiedy śpi żołnierz i jak jest żywiony. Osobiście dozoruje trybu życia żołnierzy i oficerowie muszą raportować o stanie ducha oddziałów.

— Żołnierz — powiada generał Stoessel — potrzebuje odpoczynku, pokarmu i surowego, ale rozumnego i serdecznego postępowania z nim. Gdy jest czas i możność, niech używa rozrywki, niech słucha muzyki, niech śpiewa.

Istotnie też w Porcie Artura, wraz z okropnościami wojny, słyszy się muzykę i śpiew, patrzy się z jakiem życiem żołnierze tańczą kozaka, ci sami żołnierze, którym nazajutrz grozi śmierć.

— Nie wrócimy do domu — mówią niektórzy — ale i jemu, wrogowi naszemu, nie ujdzie na sucho.

Przeświadczenie oddziałów, że Port Artura nie podda się, bardzo jest silne i trwałe, I ja potwierdzam, że twierdzy nie oddadzą. a jeżeli ją wezmą, to tylko wówczas, gdy nie będzie już w niej ani jednego żołnierza rosyjskiego.

— A jakże z prowiantem i amunicją?

— Zapasów żywności nie zbywa wcale, co zaś do amunicji, to na jak długo jej starczy, o tem nie wie nikt, a zresztą nikt o to nie pyta.

Na pytanie co do amunicji, wystosowane przez jednego z agentów zagranicznych, generał Smirnow odpowiedział: „mogę pana upewnić, że na nasze życie i na większą jeszcze liczbę Japończyków wystarczy“.

Cudzoziemców bardzo niepokoi chwilowe milczenie, to jest okresy, w których pociski japońskie wprost przyćmiewają światło słoneczne a Rosjanie nie odpowiadają. Wnioskują z tego, że nasza amunicja wyczerpuje się i dlatego używamy jej oględnie. Ale mniemanie to zgoła błędne. Zdarza się, że obrońcy twierdzy milczą przez całe 2—3 dni. Niech sobie strzelają, niech się bawią — mówią obrońcy — na nas jeszcze czas, ale gdy czas ten nadchodzi, przekonywamy się wszyscy, że amunicji i pocisków nie braknie i strzelają tyle, ile potrzeba i jak potrzeba.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju w Mandżurji.

Berlin. (Tel. wł.). *Berliner Tageblatt* donosi z Tokio, że marszałek Oyama podjął znów ogólną ofenzywę i odparł kozaków, których generał Kuropatkin wysłał na rekonesanse. Na południe od rzeki Hun stoją jeszcze nieznaczne siły rosyjskie. Patrole obu kolumn japońskich podchodzą już pod Tienlin.

(Rzeka Hun albo Czun, posiada koło Mukdenu mniej więcej 170 metrów szerokości, a głębokość jej przy najniższym stanie wody, dochodzi zaledwie do metra. Południowy brzeg jest płaski, północny stromy i dochodzi do 6 metrów wysokości. Dolina rzeki Hun koło Mukdenu jest szeroką na 20 km. Na zachód od kolei i Drogi Mandarynów teren jest płaski; natomiast na wschód przechodzi równina w płaskowzgórze, tworzące dział wód między Taitsiho a Hun. Płaskowzgórze to ma szerokości 10 km.

Na północ od Hun rozciąga się, prawie równolegle do brzegu rzeki, łańcuch gór Kamalin, dochodzący do 900 metrów wysokości. U stóp tych wzgórzymiędzy Mukdenem a Tienlinem rozciąga się falista równina, która przechodzi na wschodzie w dolinę rzeki Liaoho).

Petersburg. (Tel. wł.). Według nadeszłych tu wiadomości, plan wojenny Oyamy coraz bardziej się wyjaśnia. Oba korpusy, dokonywujące obejścia, kierowane są na Tienlin. Wnoszą z tego, że oczekiwana bitwa będzie stoczoną na północ od Mukdenu, a nie, jak dotychczas przypuszczano w Mukdenie lub w pobliżu. W Mukdenie lub koło Mukdenu mogą być stoczone walki straży przednich.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował do cara pod datą wczorajszą: Dziś nie zaszła wcale zmiana w rozłożeniu naszych wojsk. Po kilkudniowem zimnie nastało znów ciepło. Stan zdrowia wojsk jest dobry.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował do cara onegdaj: Dziś nie otrzymałem żadnych sprawozdań o akcji nieprzyjaciela. Na całym froncie nie można oznaczyć żadnego ruchu nieprzyjacielskiego.

Mukden. (Tel. wł.) Japończycy podjęli energiczny marsz ku północy. Rosjanie stoją w pogotowiu na północ od Mukdenu. Tylko kozacy stawiają jeszcze opór ale bezskuteczny.

Z Portu Artura.

Czifu. Biuro Reutera donosi z Dalnego: Przybyli tu Japończycy donoszą, że wojska japońskie przypuściły ogólny, gwałtowny atak na Port Artura dnia 19 b. m., a następnego dnia atak ten powtórzyły.

Według krążących tu pogłosek, dotychczas jednak niepotwierdzonych, Japończycy przy atakach tych mieli odnieść wielkie powodzenie. Ostrzeliwanie twierdzy dnia 19 b. m. rozpoczęło się o godz. 3 rano i trwało przez godzinę. Było ono tak silne, jak nigdy dotychczas. Japończycy ostrzeliwali z kilku punktów twierdzę z nowych, wielkich armat oblężniczych, niedawno sprowadzonych.

Czingtau. Bawiący tu Rosjanie oświadczają, iż przed niedawnym czasem udało się wpłynąć do Portu Artura kilku okrętom, naładowanym prowiantami i amunicją.

Paryż. *Matin* donosi z Petersburga, że Japończycy onegdaj atakowali ze wszystkich stron Port Artura. Floty admirałów Togi i Kamimury popierały atak ten silnem bombardowaniem. W Petersburgu panuje wielka obawa o wynik walki.

Tokio. (B. Reutera). Jak słychać, Japończycy zajęli sześć fortów drugiej linji obronnej pod Portem Artura. Nadzieja rychłego zdobycia twierdzy wzrosła.

Czifu. Parowiec, który tu przybył z Dalnego, przywiózł wiadomości, że szturm Japończyków w dniu 19 bm. na Port Artura, trwał przeszło 50 godzin. Według pogłosek, mieli Japończycy zająć dwa lub trzy mniejsze forty koło Kinwanszan. Straty japońskie są niewielkie.

Paryż. (Tel. wł.). Wiadomości otrzymane z Czifu określają położenie Portu Artura od 24 godzin jako krytyczne. Japończycy obsadzili już wszystkie forty zewnętrzne. Rosjanie do obrony fortów wewnętrznych posiadają już tylko kilka tysięcy żołnierzy.

Petersburg. (Tel. wł.). W Petersburgu krąży pogłoska o upadku Portu Artura. Władze tamtejsze zachowują ścisłe milczenie.

Dowódca drugiej armji mandżurskiej.

Petersburg. Komedant wileńskiego okręgu wojskowego, generał-adjutant Grippenberg mianowany został dowódcą drugiej armji mandżurskiej. Przy tej sposobności otrzymał Grippenberg od cara następujące pismo odręczne:

„Bardzo wielkie wytężenie, z jakiem Japonja prowadzi wojnę, zaciętość, jaką okazali japońscy żołnierze, oraz ich wielkie przymioty wojenne, skłaniają mnie do znacznego pomnożenia wojsk moich na polu wojny, aby w możliwie krótkim czasie dojść do rozstrzygającego wyniku. Ponieważ zaś przy tem liczba wojsk dojdzie do takiej wysokości, iż zorganizowanie jej w jedną armję nie byłoby wskazane bez ujmy dla wygodnego kierownictwa, manewrowania i zdolności swobodnych ruchów armji, uznałem przeto za stosowne podzielić wojska, przeznaczone do akcji w Mandżurji, na dwie armje. Pozostawiając dowództwo jednej z tych armji generałowi Kuropatkinowi, mianuję pana wodzem drugiej armji. Pańska długoletnia służba, pańskie czyny wojenne i wielkie doświadczenie, pozwalają mieć zupełną nadzieję, że pan idąc za ogólnemi wskazówkami naczelnego wodza, poprowadzisz skutecznie powierzoną sobie armję do osiągnięcia celu wojny, armję, która okaże pod pańskimi rozkazami właściwą sobie dzielność i sprawność bojową w walce, prowadzonej za cesarza i godność ojczyzny. Niech Bóg pana błogosławi w pańskiej pełnej chwały służbie dla mnie i dla Rosji. — Pozostaję niezmiennie dla pana życzliwym. *Mikołaj.*

Korsarstwo Rosji.

Port Said. Rosyjski krążownik „Terek“ zatrzymał angielski okręt handlowy „Locktay“, płynący do Colombo. Po przeszukaniu papierów pozwolono „Lock-tayowi“ płynąć dalej.

Las Palmas. Rosyjski krążownik „Terek“ wypłynął stąd, pomimo, że władze portowe pozwoliły mu przez trzy dni pozostać w porcie, celem poczynienia rozmaitych naprawek.

Eskadra władywostocka.

Petersburg. W ministerstwie marynarki nie wierzą rozpowszechnionym zagranicą doniesieniom, jakoby krążowniki „Rossja“ i „Gromobój“ z torpedowcami opuściły Władywostok. Minister marynarki wcale podobnej wiadomości nie otrzymał.

Kuropatkin i Aleksiejew.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Petersburga, że przyjaciel Aleksiejewa, nazwiskiem Klado, wyraził zdanie, iż Kuropatkin nie jest zdolnym do prowadzenia naczelnego kierownictwa nad całem wojskiem rosyjskiem. Proponuje on, aby Kuropatkinowi pozostawiono jedynie dowództwo nad armją mandżurską, a Aleksiejewowi poruczono wyprawę na Koreę.

Port Said. Rosyjskie krążowniki „Petersburg“ i „Smoleńsk“ czekały tu na pozwolenie zabrania takiej ilości węgla, którahy wystarczyła na podróż do Biserty. Wczoraj odpłynęły te okręty rzekomo do Libawy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O paralelki śląskie.

Opawa. Posłowie polscy ze Śląska złożyli już 10.000 koron, które były potrzebne na utrzymanie polskich klas równoległych przez ostatni kwartał bieżącego roku, a których rząd się domagał. Posłowie czescy złożyli z żądanej przez rząd sumy zaledwie połowę. Mimo to obie klasy równoległe już otwarto.

Ciało nauczycielskie polskich klas równoległych składa się z profesorów cieszyńskiego gimnazjum polskiego, a jedynie profesor historji Żukowski został zamianowany z Bukowiny. Tak polski, jak niemiecki zakład pozostaje pod kierownictwem dotychczasowego dyrektora, który włada obu językami. Słuchacze słowiańskich paralelek są przeważnie synami ubogich Polaków, względnie Czechów z zachodniego Śląska.

Opawa. Jak słychać, nie przyjdzie do głosowania nad wnioskiem, wniesionym przez Niemców w sprawie polskich i czeskich paralelek, gdyż wielka własność i kilku posłów liberalnych nie głosowaliby za tym wnioskiem.

Z obozów czeskich.

Praga. (Tel. wł.) Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego przyjął do wiadomości wystąpienie pos. Holansk'yego z partji młodoczeskiej. Holansky miał być wezwany do złożenia mandatu, który zyskał jako kandydat partji młodoczeskiej.

Zapowiedź zamachu na Wilhelma II.

Berlin. *Berl. Tagblatt* donosi z Nowego Jorku, że tamtejszy generalny konsul niemiecki otrzymał list z zapowiedzią zamachu na życie cesarza Wilhelma II. List ten pochodzi od anarchistów.

Kongres socjalistyczny.

Brema. Kongres niemieckiej partji socjalno-demokratycznej uchwalił zebrać się na rok przyszły w Jenie.

Kronika z ostatniej chwili.

Tyfus. Detmold. (Tel.). Epidemja tyfusu przybiera tu coraz większe rozmiary. Liczba chorych, nie wliczając w to garnizonu, wynosi 562 osób. 19 chorych umarło. Uczuwać się daje wielki brak dozorców i dozorczyń do pielęgnowania chorych. Miasto zwróciło się do państwowego zarządu zdrowia z prośbą o przysłanie z Berlina powag lekarskich, celem skutecznego zwalczania epidemji.

Straszna katastrofa kolejowa. Nowy Jork. (Tel.). Koło Newmarket (w stanie Tennessee) zderzył się pociąg osobowy, idący z Knorwille do Salisbury (w półn. Carolinie), z innym pociągiem osobowym. Wagony obydwu pociągów, z których pierwszy był przepełniony podróżnymi, zostały zdruzgotane. Słychać, że 50 osób zostało zabitych, a 75 rannych.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 23 września. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 416 sztuk, b) jałownika 175, c) cieląt 275 sztuk d) owiec i kóz 78, e) nierogacizny 278 sztuk razem 1182 sztuk.

Woły płacono po 54 do 68 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 52 do 64 kor., buhaje po 56 do 66 kor., cielęta po 44 do 72 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 126 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1096 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, cieląt — sztuk, pozostało do drugiego targu 86 sztuk.

— **Wiedeń** 24 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Ciary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·10, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 134·20, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 518·—

— **Berlin** 24 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·90, Staatsbahny 139·25, Diskont Comandit 191·40, Berlińskie Towarz. handl. 160·25, Laura 250·50, Bochum 208·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 92·50, Kolej Meridionalna 146·25, Losy tureckie 130·20, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 215·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 438·—, Lombardy 18·30, Kolej Henry 105·75, Niemiecki bank narodowy 125·—, Kanada Profered 127·75, Akcje żeglugi hamburskiej 116·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 250·75.

— **Paryż** 24 września. 4 procentowa renta 99·87, mąka 31·80

— **Berlin** 24 września. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 24 września. Austrjackie kredyty 208·70, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·20, Laura —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W poniedziałek dnia 26 września 1904 r.
PO RAZ TRZECI. NOWOŚĆ

— MEDOR —

tragi-komedja w 3 aktach Henryka Malin, tłómaczyła z francuskiego Emilja Śliwińska.

OSOBY:

Bondaine	p. Roman
Valuche	p. Nowacki
Alicja Valuche, jego żona	pni Stachowicz
Joanna Dupré, jej siostrzenica	pna Zielińska
Honorata, służąca	pni Wojnowska

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu u Valuche'a.

Początek o godzinie $^1/_2$8 wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. K. Stadnicki z Podola ros. Hr. A. Szembek z Podola ros. Br. J. Romaszkan z Horodenki. J. Zieleniewski z Podola ros. A. Garaplch z Zagórza. J. Michałowski z Podola ros. Dr. T. Janiszewski z Zakopanego. J. Nitsch z Krakowa. M. Kęplicz z Mycowa. K. Brol z Kijowa. Z. Ciechanowski z Krakowa. A. Gurowicz z Odesy. J. Steciak, K. Schudawa, A. Hustek, K. Dienstl i T. Dobiasch z Wels. L. Zaleski z Podola ros. G. Grigorcea z Czerniowiec S. Kulczykowski z Podola ros. G. Verhelow z Piasecznej.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. P. Marsowa z Krakowa. M. Nowicka z Bortnik. A. Zakrzewski z Międzyborza. S. Pieniążek z Meduchy. R. Adamski z Bóbrki. R. Breitenwald z Nowego Zagórza. H. Mochnacka z Zakopanego. A. Miliński i A. Kowenicki z Brzeżan. T. Jarosz z Rawy rus. A. Szcznrowski ze Stryja. A. Kossecki z Rosji. Dr. R. Witoszyński z Liska. J. Winkler z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt o „Sanatogenie“ firmy Bauera i Ski z Berlina.

†

Mikołaj Bogdanowicz

kotlarz c. k. kolei państwowej

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 24 września 1904 r. w 61 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 26 września b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Bilińskich l 5 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami krewnych kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 24 września 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Kórözmezo (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Koröśmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
3·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzi	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzi	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.